

PROPOZYCJA

Małgorzata Trojanek-Zera

Bielsko-Biała 2022

So long, I've been looking too hard, I've been waiting too long
Sometimes I don't know what I will find, I only know it's a matter of time

When you love someone, when you love someone
It feels so right, so warm and true, I need to know if you feel it too
Maybe I'm wrong, won't you tell me if I'm coming on too strong?
This heart of mine has been hurt before, this time I want to be sure

I've been waiting for a girl like you to come into my life
I've been waiting for a girl like you, your loving will survive
I've been waiting for someone new to make me feel alive
Yeah, waiting for a girl like you to come into my life¹

¹ Fragment piosenki *Waiting for a girl like you* grupy FOREIGNER

Rozdział 1

Magda, kiedy tylko leniwie otworzyła oczy w poniedziałkowy poranek, skrzywiła się i przekręciła na drugi bok narzucając na siebie kołdrę aż po same uszy. Zignorowała całkowicie budzik, który dzwonił uparcie od godziny 6:00. Desperacko potrzebowała poleżeć jeszcze chwilę w ciepłe. Jak dobrze, że miała na sobie grubą, flanelową piżamę i skarpety. Bez tego zmarzłaby na kość. Nie chciało jej się wystawiać nawet najmniejszego palca u nogi poza kołdrę, a co dopiero wstać z łóżka.

Pomimo tego, iż wiosna już nadeszła, to jednak ranki były jeszcze chłodne, a to niestety wpływało na temperaturę w domu. Kiedy tylko nastał kwiecień zdecydowali z Pawłem, że wyłączą ogrzewanie, aby zaoszczędzić pieniądze.

Pieniądze - pomyślała Magda z odrazą - wszystko kręci się wokół tych parszywych pieniędzy. Popatrzyła na śpiącego męża, z którym spędziła już 7 lat swojego życia i mimowolnie zaczęła wspominać czasy, kiedy wszystko zdawało się być takie proste.

Jeszcze tak niedawno oboje mieli bardzo dobrze płatne prace. Młode wilki, jak siebie często nazywali. Mieli po trzydzieści pięć lat i cały świat stał przed nimi otworem.

Paweł pracował jako wysokiej klasy informatyk w jednej z dużych korporacji w Katowicach, a Magda piastowała stanowisko kierownicze w dużej instytucji finansowej. Zarabiali powyżej dziesięciu tysięcy na rękę, co dawało razem całkiem fajną sumkę.

Niestety, jak to zwykle bywa u młodych dobrze zarabiających, wszystkie pieniądze wydawali praktycznie na bieżąco, nie tworząc żadnych oszczędności.

Nie mieli dzieci, więc trwonili je na głupoty, jak się potem okazało z perspektywy czasu. W tamtym czasie uważali, że ich życie zawsze będzie wyglądało w tak nieskomplikowany sposób...

Byli młodzi, niezniszczalni i pewni swojego życia.

Wybudowali dom o powierzchni dwustu metrów kwadratowych pod Katowicami na 25 arowej działce. Do tego byli posiadaczami „niedużej” nieruchomości w Wiśle - malowniczej miejscowości w Beskidzie Śląskim - o powierzchni stu metrów kwadratowych, którą traktowali jako domek letniskowy. Obie nieruchomości wykończone zostały z najlepszych materiałów dostępnych na rynku i to nie tylko polskim. Do domu w Katowicach płytki do łazienki oraz całą armaturę sprowadzili z Włoch. Wszystkie elementy wyposażenia były najwyższej jakości w zgodzie z najnowszymi trendami, łącznie ze sprzętem RTV i AGD.

Oczywiście każde z nich miało własny samochód wysokiej klasy – Paweł najnowsze Volvo XC60, a Magda trzyletnie BMW X1.

Mogli czuć się ogromnymi szczęściarzami, ponieważ na budowę domów nie wzięli praktycznie ani złotówki kredytu. Rodzice Pawła w dużej części sfinansowali inwestycje. Dla jedynaka zrobiliby wszystko, a że oboje pracowali jako lekarze specjaliści z wieloletnią prywatną praktyką, to i pieniędzy nigdy nie brakowało.

Paweł z Magdą przez pięć pierwszych lat swojego małżeństwa, co roku wyjeżdżali na urlop za granicę do ciepłych krajów, ale też każdy dłuższy weekend spędzali w podróżach. Przez ten czas zwiedzili praktycznie całą Europę oraz północną Afrykę. Generalnie - żyć nie umierać.

No a potem przyszedł kryzys...

Od dwóch lat nigdzie nie wyjeżdżali, nie licząc domku w Wiśle, który i tak pewnie niedługo będą musieli sprzedać.

Wszystko zaczęło się od tego, że dwa lata temu w firmie Pawła, zarządzane zostały redukcje etatów. Byli pewni, że ich to nie dotknie. Nikt przecież nie zwolniłby wysokiej klasy specjalisty po studiach w Stanach Zjednoczonych i praktyce w Krzemowej Dolinie. Ale los niestety chciał inaczej. Pewnego dnia dyrekcja zaprosiła Pawła na spotkanie, na którym przekazano mu informację o zwolnieniach grupowych, w ramach których nastąpi również redukcja jego etatu. Oczywiście firma wypłaci mu zaakceptowane przez Zarząd finansowe odszkodowanie oraz wielokrotność wynagrodzenia, zgodnie z porozumieniem ze związkami zawodowymi, co dawało kupę kasy, ale i tak dla Pawła był to szok. Szok, z którego nie mógł się otrząsnąć bardzo długo. Przez prawie pół roku Magda nie mogła zmusić go do działania. Całe szczęście, że ona zachowała swoje stanowisko. Żartowała, że jest teraz jedynym żywicielem rodziny.

Jak na razie nie mieli problemów finansowych. Jednakże dla zdrowia psychicznego męża zależało jej, aby zajął się czymkolwiek. Ale on godzinami wpatrywał się apatycznie w telewizor i zjadał stres śmieciowym żarciem. Przez ten czas przytył prawie 10 kilogramów.

Magda nie poznawała swojego męża. Zawsze taki pełny energii, gotowy do działania z głową pełną pomysłów, a tu nagle, jakby ktoś wyjął wtyczkę z kontaktu odcinając mu prąd. Starła się go wspierać i motywować do działania, ale niestety nie przynosiło to dużego skutku. Traciła już powoli nadzieję na zmianę sytuacji.

Prosiła swoich teściów o pomoc, żeby porozmawiali z Pawłem, co oczywiście zawsze chętnie robili, ale i to nie przynosiło efektów.

Była załamana.

Pewnego dnia przyszedł jednak przełom, choć Magda do tej chwili nie jest w stanie stwierdzić, co było tego powodem. Może po prostu musiał upłynąć określony czas oziępienia, aby organizm, a może przede wszystkim umysł Pawła, ruszył z powrotem swoim torem.

- Otwieram interes – usłyszała, gdy pewnego dnia wróciła z pracy.

- To cudownie! – krzyknęła, czując ogromną ulgę. Naprawdę nie interesowało Magdę, co to będzie. Najważniejsze było to, że Paweł w ogóle chce się czymś w końcu zająć.

- A czym ma się zajmować ta firma? – spytała z autentyczną ciekawością.

- Będę robić to, co najlepiej umiem... Czyli generalnie informatyka. Pisanie programów dla firm, tworzenie stron internetowych i takie tam – na koniec machnęła ręką.

Magda zobaczyła w końcu w oczach swojego męża jakiś błysk, którego już bardzo dawno nie widziała.

- Naprawdę bardzo się cieszę. Szczególnie z twojego powodu – podeszła do niego i przytuliła się mocno.

Bardzo go kochała i naprawdę mocno się martwiła przez ostatnie pół roku.

Od powzięcia swojej decyzji w Pawła wstąpiło jakby nowe życie. Z pełną energią zajął się wszystkimi formalnościami. Zarejestrował firmę, spędził dużo czasu na tworzeniu wizerunku i marki firmy. A że był naprawdę dobrym specjalistą w swoim fachu, to szło mu całkiem nieźle. Pracował bez wytchnienia przez kolejne pół roku. Inwestował duże pieniądze w sprzęt i reklamę. Wydał dziesiątki tysięcy złotych w promocję firmy na rynku lokalnym i nie tylko.

Magda trochę z niepokojem obserwowała jego poczynania. Według niej trochę za szybko i za dużo Paweł inwestował w firmę pieniędzy. Niestety na razie nie było zbyt dużo zleceń, żeby mogły pokryć poniesione koszty.

Saldo na ich rachunku topniało w zawrotnym tempie. Początkowo wydawało się, że pieniędzy starczy i na życie i na rozruch firmy, ale z czasem okazało się, że niestety nie będzie tak różowo. Coraz bardziej dochodziło do Magdy, że musi trzymać się kurczowo swojej pracy, bo bez niej pójdą szybko na dno. Niestety czasy były takie, że nie było łatwo o nowe zatrudnienie na takim poziomie, do jakiego przywykli.

Teraz Magda, jak tak patrzyła na męża leżąc w łóżku, który delikatnie pochrapywał i spał spokojnie jakby nigdy nic, wyrzucała sobie, że zostawiła mu w pełni wolną rękę, jeśli chodzi o firmę i ich finanse. Tak się cieszyła z tego, że Paweł odzyskał sens życia, że w pełni akceptowała wszystko co robił. Zgłaszała od pewnego czasu swoje obiekcje, ale mąż zawsze ją uspakajał i tłumaczył, że na początku zawsze ponosi się duże koszty, ale jest przekonany, że za jakiś czas wszystko się zmieni i znów nie będą wiedzieli co robić z pieniędzmi. Ufała mu w pełni, to przecież jej mąż, którego kochała i była mu całkowicie oddana.

Wydane pieniądze na promocję i rozpoznawalność firmy zaczęły w końcu przynosić efekty. Po pewnym czasie do Pawła zaczęły spływać zamówienia, które

najczęściej dotyczyły tworzenia stron internetowych, ale i tak cieszyli się, że w końcu coś się ruszyło.

- Zobaczysz, wszystko teraz będzie dobrze – mówił – Firma zacznie przynosić przychody. Zatrudnię dodatkowe ręce do pracy, bo coś czuję, że za chwilę posypią się zamówienia, a ja przecież sam nie dam rady wszystkiego ogarnąć.

Magda kiwała tylko głową i popierała w pełni jego decyzje, choć przed oczami miała cały czas stan ich rachunku bankowego. Z kwoty, którą Paweł otrzymał po zwolnieniu z korporacji, nie zostało już praktycznie nic. Utrzymywali się z jej pensji, ale życie i wszystkie opłaty powodowały, że nie zostawało jej dużo na koniec miesiąca.

Powoli docierało do niej, że jeśli firma nie zacznie na siebie zarabiać, to koszty ich zjedzą i będą musieli wtedy podjąć pewne bardzo ważne decyzje, o których Magda nie chciała teraz nawet myśleć. Zaczęła odkładać z tego co jej zostawało z każdego miesiąca na swój osobisty rachunek. Zdecydowała, że nie powie nic o tym Pawłowi, bo nabierała pewności, że gdyby było inaczej, to i te pieniądze zostałyby zainwestowane w firmę. Przecież trzeba z czegoś żyć, a utrzymanie tak dużego domu też mało nie kosztuje.

Sama podjęła również decyzję o sprzedaży swojego samochodu. Bardzo go lubiła, ale nie przywiązywała się zbyt do przedmiotów. Uznała, że sytuacja wymaga poświęceń. Udało jej się sprzedać BMW całkiem szybko i za niezłe pieniądze. Za część kasy kupiła pięcioletniego Volkswagena Polo, a resztę wpłaciła na swoje, osobiste konto.

Oczywiście Paweł nie chciał w ogóle myśleć o tym, żeby to samo zrobić ze swoim Volvo. Bardzo się zdenerwował na żonę, kiedy dowiedział się, że sprzedała swój samochód. Pokłócili się wtedy strasznie. To była ich tak naprawdę pierwsza poważna kłótnia odkąd się poznali. Ciche dni trwały chyba przez tydzień. A że Magda w tym związku była bardziej układową osobą, to ona zrobiła pierwszy krok, żeby się pogodzić. Paweł tak się zacietrzewił, że chyba przez cały miesiąc nie odzywałby się niej. Był bardzo uparty i bezkompromisowy.

Dobra, koniec tych ponurych myśli, czas wstawać – pomyślała. Westchnęła, przeciągnęła się i z niechęcią wyszła spod kołdry.

- Paweł, obudź się. Czas już wstawać.

- Jeszcze dwie minuty – mruknął niewyraźnie.

Machnęła ręką, zawsze było tak samo. Co rano, pomimo ustawionego budzika i jej budzenia, wstawał wtedy, kiedy sam stwierdził, że już czas to zrobić.

Wkurzało ją to bardzo. W ogóle zauważyła, że ostatnio zaczęło ją wkurzać coraz więcej rzeczy związanych z Pawłem i nie tylko.

Cała ta sytuacja, czyli zwolnienie Pawła, jego załamanie, założenie firmy i obecna kiepska sytuacja finansowa, mocno nadszarpane jej psychiką.

Najgorsze, że nie miała komu się wygadać. Z rodzicami nigdy nie miała dobrego kontaktu. W zasadzie można powiedzieć, że uciekła z domu wychodząc za męża. Nie miała też przyjaciółki od serca, z którą mogłaby pogadać na każdy temat. Miała oczywiście swoje koleżanki, najczęściej z pracy, ale nigdy nie czuła potrzeby, żeby z którąś złapać bliższy kontakt. Teraz, z perspektywy czasu, brakowało jej kogoś takiego.

Poczłapała do łazienki. Stała przed lustrem i popatrzyła na swoje odbicie. Włosy rozczochrane po nocy, pod oczami worki i cienie, szara cera i mina zbitego psa. Przejechała ręką po twarzy i zastanawiała się, co się stało z jej życiem. Nie była pewna, czy nadal chce dalej tak funkcjonować. Muszą koniecznie porozmawiać z Pawłem o ich przyszłości, inaczej będzie źle zarówno z ich finansami, jak i z nimi jako małżeństwem. Od jakiegoś czasu Magdę nawiedzały nieciekawe myśli związane z ich związkiem. Potrzebowała mężczyzny, który będzie dla niej oparciem. Skałą, o którą będzie mogła się oprzeć i być pewną, że wszystko się ułoży, a miała wrażenie, że to ona nosi spodnie w tym domu. Westchnęła zrezygnowana i weszła pod gorący prysznic, żeby zrelaksować się trochę. Niedługo będzie musiała zbierać się do pracy.

Kiedy wyszła z łazienki, Paweł nadal spał. Podeszła do łóżka i zła szarpnęła nim dość mocno. Ostatnio nie panowała nad nerwami.

- Wstawaj! – krzyknęła.

- Co ty robisz! – Paweł wkurzył się nie na żarty – Mogłabyś być delikatniejsza.

Nic nie odpowiedziała. Wzruszyła tylko ramionami i poszła do garderoby.

Paweł mruczając coś pod nosem wstał w końcu i poczłapał nadąsany do łazienki. Magda ciężko westchnęła.

- Mam nadzieję, że niedługo sytuacja się poprawi, bo ja zwariuję – powiedziała do siebie cicho.

Założyła swój standardowy „mundurek”, czyli szarą spódnicę, białą bluzkę koszulową i czarną marynarkę. W pracy musiała przestrzegać tzw. *dress code*. Nie zawsze jej się to podobało, szczególnie latem, kiedy temperatura dawała się we znaki, ale generalnie nie miała z tym problemu.

Kiedy schodziła na dół, słyszała jeszcze szum wody w łazience, oznaczało to, iż Paweł jeszcze długo z niej nie wyjdzie.

Pokręciła głową z dezaprobatą. Zachowywał się tak, jakby ich sytuacja w ogóle się nie zmieniła, a pieniądze lały się z nieba jak ta woda z prysznicza.

Wzięła swoją torebkę i wyszła do pracy.

Kiedy Magda weszła do swojego biura na drugim piętrze sześciokondygnacyjnego budynku kwadrans po dziewiątej, od razu w drzwiach pojawiła się Gośka, jedna z jej zaufanych pracownic. Magda mogła ją nazwać również swoją dobrą koleżanką, taką trochę bratnią duszą. Zaczynały w firmie razem swoją pracę, ale Gosia nie miała nigdy ambicji, żeby piąć się wyżej po szczebelkach kariery. Było jej dobrze tu, gdzie była obecnie, czyli specjalista od czarnej roboty, jak to często nazywała. Magda zawsze była ambitna i dążyła do ustalonego celu. Rozpoczynając pracę, przyrzekła sobie, że w ciągu kilku lat zasiądzie na stanowisku kierowniczym i będzie zarządzała ludźmi. Do tego się szkoliła i zawsze chciała to robić. Robiła wszystko, aby osiągnąć to, co zamierzyła. Pracowała po godzinach, angażowała się w dodatkowe prace, nie miała problemu z wyjazdami służbowymi. Bardzo szybko dała się poznać jako ambitna, odważna i mająca swoje zdanie kobieta. Szefom się to podobało, dlatego wskakiwała co jakiś czas na wyższy szczebel w organizacji. Oczywiście nie zawsze było różowo, bo odpowiedzialność czasami ją przytłaczała, a swoich podwładnych podusiłaby osobistą

apaszka, ale mimo wszystko nie zamieniłaby swojej pracy na żadną inną. Była dumna z siebie, że osiągnęła tak dużo, w tak krótkim czasie. Poświęciła dużo, ale teraz mogła zasiąść w swoim własnym gabinecie, przy wejściu którego teraz Gosia przestępowała z nogi na nogę ze zdenerwowania.

- Szefowo, katastrofa!

- Co się stało?

- Cały system księgowy się zawiesił i nic nie można robić. Kompletnie nic!

- Cholera jasna, od kiedy to trwa – Magdzie od razu podniosło się ciśnienie.

- Od mniej więcej pół godziny?

- Pół godziny?! A czemu ja o tym nic nie wiem? Czemu nikt do mnie nie zadzwonił!

- Słuchaj, nie wiem – Gośka podniosła dwie ręce w geście poddania – ja siedzę cały czas na gorącej linii z informatykami i odeszłam tylko teraz na chwilę do ciebie żeby ci powiedzieć co się stało.

Magda potarła czoło ze zdenerwowania.

- Dobra, idź do tego telefonu i informuj mnie na bieżąco.

Przez głowę Magdy przewalało się milion myśli – Jasny szlag, 15 osób w zespole i nikt nie potrafił wziąć za telefon i do mnie zadzwonić. Banda dzieciaków. Muszę z nimi o tym koniecznie porozmawiać. Zero odpowiedzialności. Ciekawe czy stary wie.

- Gośka, idę do dyrektora – krzyknęła wychodząc ze swojego biura.

- Jest szef? – spytała asystentki, kiedy dotarła na szóste piętro pod drzwi swojego szefa.

- Jest, ale ma teraz ważną rozmowę. Musisz poczekać – Aneta spojrzała na Magdę znad papierów – Czekasz, czy mam po ciebie zadzwonić?

- A ile będzie trwała jeszcze ta rozmowa?

Aneta spojrzała w terminarz w komputerze.

- Według tego ustrojstwa jeszcze 15 minut, ale nie wiem czy się nie przedłuży.

- Cholera – Magda syknęła ze złością – to pilne. Cały system księgowy nie działa. Szef musi o tym wiedzieć.

Aneta zastanowiła się chwilę, po czym puściła oko do Magdy i kiwnęła głową, żeby chwilę poczekała. Wstała od biurka i weszła do gabinetu dyrektora. Wyszła po chwili i z uśmiechem powiedziała

- Załatwione.

- Co? Jak to?

- No załatwione. Powiedziałam szefowi. Prosił tylko, żebyś przyszła za pół godziny i przekazała mu aktualny status. Jak to się wyraził „teraz to i tak już nic nie poradzimy”.

- Jezu, Aneta, bardzo ci dziękuję.

Machnęła ręką.

- Dobra, wracaj już do siebie. Tylko radzę ci, żebyś z czymś przyszła za te pół godziny, bo szef nie jest dzisiaj w zbyt dobrym humorze.

Magda przełknęła tylko ślinę, kiwnęła głową i z duszą na ramieniu wróciła na swoje piętro.

Niestety awaria trwała aż do 14:00. Do tego czasu szef szalał i rozstawiał wszystkich po kątach. Magda była cała spocona i wisiała na linii zarówno z informatykami, jak i ze

wsparciem dla klientów, bo zaczęły spływać reklamacje w zastraszającym tempie. Klienci nie mogli wykonywać żadnych operacji na swoich kontach. Istny armagedon. Całe szczęście, że Gośka jej dużo pomogła, bo chyba by padła pod biurkiem na zawal. Musi o tym pamiętać, kiedy będzie ją oceniała na koniec roku. Cała reszta towarzystwa siedziała sobie i czekała na zmiłowanie. Już ona da im popalić. Kiedy dostała ostateczne potwierdzenie, że wszystko działa prawidłowo, wyszła z gabinetu i krzyknęła do wszystkich.

- No dobra, wakacje się skończyły. Do roboty, bo zlecenia same się nie zrobią. Aha i jeszcze jedno, pracujecie, aż skończycie cały wolumen. Nie ma opcji wyjścia o standardowej porze.

W zespole słychać było pomruki niezadowolenia.

- Ale będziemy tu siedzieć do późnej nocy – ktoś odważny się wyrwał.

- No to będziemy. Klientów nie obchodzi nasz czas pracy. Zlecenie musi być dziś wykonane i już. No dobra, im dłużej będziecie dyskutować, tym później wyjdziecie. Do roboty!

Magda zwykle nie bywała tak ostra dla swoich podwładnych, ale dzisiejszy dzień dał jej w kość i nie miała już naprawdę ochoty na żadne dyskusje. Prywatne życie też nie wpływało pozytywnie na jej nastrój.

Wróciła do gabinetu, siadła przy biurku i oparła głowę na rękach. Była wykończona.

Pracę skończyli dopiero o 21:00, ale całe szczęście udało się wszystko przeprosować. Pożegnała się z zespołem, pozamykała całe piętro i niezmiernie zmęczona wróciła do domu.

Kiedy podjechała pod dom ze zdziwieniem zobaczyła, że praktycznie cały jest rozświetlony jak choinka.

- Po jasną cholerę wszystkie światła się świecą – mruzczała zła idąc do drzwi.

Weszła do środka i zobaczyła Pawła oraz jego trzech kumpli, których знаła jeszcze z korporacji, w której pracował, jak siedzą przy piwie i oglądają jakiś mecz, krzycząc przy tym w niebogłosey. Mało szlag jej nie trafił. Poczzerwieniła ze złości.

- Paweł, mogę cię na chwilę poprosić? – z wysiłkiem uśmiechnęła się do jego gości.

- O, jesteś? Co tak późno? – Paweł roześmiany patrzył na swoją żonę. Widać było, że piwo stojące przed nim, nie jest jego pierwszym.

- W pracy byłam, miałam problemy. Chodź do kuchni proszę.

Poszedł za nią nic nie podejrzewając. A w niej krew zagotowała się do białości. Kiedy zamknął za sobą drzwi, Magda nie wytrzymała.

- Co ty odpierdalasz?!

Spojrzał na nią zszokowany.

- Kochanie, przecież ty nigdy nie przeklinasz?

- No to zaczęłam – warknęła – No słucham!

- Ale o co ci chodzi? Zaprosiłem kilku kumpli, żebyśmy razem obejrzel mecz.

- Dziś jest poniedziałek.

- Nooo, wiem – popatrzył na nią nic nie rozumiejąc.

- No i?

Paweł patrzył na nią w oczekiwaniu nic nie mówiąc. Jego wyraz twarzy wskazywał, że kompletnie nie wiedział o co jej chodzi. Magda z wściekłości zrobiła się jeszcze bardziej czerwona na twarzy, jeśli to w ogóle było możliwe.

- Nie pracujesz jutro? Bo widać po tobie, że możesz mieć z tym problem.

- Dlaczego?

- Bo jesteś pijany, do cholery! – nie wytrzymała i zaczęła krzyczeć – Nic nie rozumiesz! Nic do ciebie nie dociera! Nie mamy pieniędzy, a ty sobie imprezki urządzasz! Rozpalaś światła w całym domu, wiesz jaki rachunek za to przyjdzie? Czy w ogóle nie dotarło do twojego tępego łba, że nasza sytuacja robi się dramatyczna i musimy na wszystkim oszczędzać! Masz zakończyć to spotkanie i wyprosić swoich kumpli natychmiast!

Paweł stał jak wryty przed Magdą i nie mógł uwierzyć, że zawsze spokojna i układna żona jest w stanie reagować w taki sposób. Postanowił nie przeginać. Może faktycznie głupio z tym wyszło, pomyślał.

- Dobra, dobra, nie denerwuj się tak. Zaraz sobie pójdą. Co ciebie ugryzło? – pokręcił głową i wyszedł z kuchni.

Magda załamana oparła się rękami o blat i zamknęła oczy.

- Boże daj mi siłę – wyszeptwała – wyszłam za mąż za dzieciaka.

Rozdział 2

Ponownie w ich domu pojawiły się ciche dni, ale teraz już Magdzie nie zależało za bardzo, aby wyciągnąć rękę jako pierwsza. Stwierdziła, że Paweł musi się w końcu nauczyć odpowiedzialności.

Zaczął do niej docierać, że przez całe dotychczasowe małżeństwo wszystko kręciło się wokół Pawła. Wszystkie decyzje on podejmował, ją tylko informując, nie patrząc na jej potrzeby. Znaczne dofinansowanie przez rodziców Pawła budowy domów, z automatu ustawiało Magdę w drugim rzędzie. Niby nie dawali tego odczuć, ale jednak cały czas czuła, że szczególnie matka Pawła traktuje ją trochę z góry. Tak naprawdę nigdy nie przecięła pępowiny pomiędzy sobą i swoim ukochanym synkiem jedynakiem.

W czwartek Paweł w końcu nie wytrzymał i zjawił się z kwiatami pod pracą Magdy czekając na nią.

Wyszła przed 17:00 i podeszła zdziwiona do swojego samochodu, przy którym czekał jej mąż.

Stała na chwilę i patrzyła jak wyczekuje niecierpliwie aby podeszła. Trochę żał jej się go zrobiło, więc ruszyła powoli w jego kierunku.

- Hej – nieśmiało się przywitał.

- Hej.

- Słuchaj, przepraszam. Ja wiem, że przegiąłem w poniedziałek. Strasznie mi głupio teraz. To dla ciebie – mówiąc to Paweł wyciągnął ręce z bukietem kwiatów w kierunku Magdy – Z przeprosinami. Proszę wybac mi. Zachowałem się naprawdę jak ostatni debil.

Magda wzięła kwiaty, ale nie była do końca pewna czy mu tak łatwo wybaczy. Przez ostatnie kilka dni myślała trochę o ich związku i doznała olśnienia, że chyba przez pierwsze pięć lat małżeństwa patrzyła na świat przez różowe okulary. Dopóki były pieniądze, to ich życie było sielanką. Paweł zachowywał się czasami jak dzieciak, ale wtedy jej to nie przeszkadzało. Teraz, kiedy trzeba zacisnąć pasa i podjąć poważne życiowe decyzje, ta lekkomyślność męża zaczynała ją trochę przerażać.

Spojrzała na Pawła, zanurzyła nos w bukiet, aby pozachwycać się pięknym zapachem kwiatów, ale postanowiła nic na razie nie mówić. Chciała sprawdzić jego reakcję. Paweł niezrażony mówił dalej.

- Kochanie, wiem, że się na mnie mocno wkurzyłaś. Nie gniewaj się już. Te ciche dni mnie dobijają – zrobił krok w jej stronę i pogłaskał delikatnie po policzku – Wiesz przecież, że cię bardzo mocno kocham.

Wziął jej twarz w dwie swoje dłonie i pocałował w usta. Najpierw delikatnie, jakby chciał sprawdzić jej reakcję. Potem, jak tylko poczuł, że Magda zaczyna oddawać pocałunek, zaczął całować bardziej odważnie. Tak jak najbardziej lubił. A uwielbiał jej usta. Od samego początku znajomości zakochał się w niej po same uszy. Była piękną kobietą, a teraz, po kilku latach, jej uroda nabrała szlachetności. Nie była mocno szczupła jak modelka, ale jemu to w ogóle nie przeszkadzało. Kochał jej kobiece kształty i szalał na jej punkcie. Nie chciał jej stracić.

Magda początkowo nie chciała oddać pocałunku, ale nie była w stanie być obojętną. Paweł, pomimo tego, że nie zachowywał się tak, jakby oczekiwała, szczególnie ostatnio, to był jej mężem, którego naprawdę kochała. I to bardzo.

Całowali się chwilę, nie zwracając uwagi na osoby, które wychodząc z biurowca kierowały się do swoich samochodów.

- Paweł daj spokój – szepnęła Magda, kiedy w końcu dotarło do niej gdzie się znajdują.

- Powiedz, że już się nie gniewasz. Proszę, Magda.

Westchnęła głęboko.

- Nie, nie gniewam się już, ale musimy porozmawiać. I to poważnie.

Przytulił czoło do jej czoła i też westchnął.

- Dobrze kochanie, porozmawiamy. Zrobimy wszystko co chcesz. Jedźmy do domu już proszę.

Uśmiechnęli się do siebie i wsiedli razem do samochodu Magdy.

Może nie będzie tak źle – pomyślała – może damy sobie jednak radę...

Po burzliwej dyskusji, którą odbyli po przyjeździe do domu wspólnie ustalili, że Paweł sprzeda swój samochód i zamieni go na tańszy model Volvo. Bo oczywiście o innej marce nie chciał nawet słyszeć. Magda machnęła na to ręką. Ważne, że w ogóle chciał to zrobić. Uzgodnili, że jeśli sytuacja w jego firmie przez następne trzy miesiące nie ulegnie zmianie, to rozważą sprzedaż letniego domku. Muszą też koniecznie zweryfikować swoje bieżące wydatki i po prostu zacząć oszczędzać.

Paweł strasznie odchorował tę rozmowę.

Magda natomiast była przekonana, że należało ją przeprowadzić dla dobra ich małżeństwa i była z siebie dumna, że była w stanie ją przeprowadzić w miarę spokojnie i rzeczowo.

- Słuchaj, a może twoi rodzice kupiliby od nas ten dom w Wiśle? My mielibyśmy kasę, a nieruchomości zostałyby w rodzinie – wieczorem przy kolacji wpadł jej taki pomysł do głowy. Według niej rewelacyjny.

- Nie ma mowy – Paweł zaproponował od razu.

Spojrzała na niego zdziwiona.

- Co? Czemu nie ma mowy, przecież to bardzo dobry pomysł.

- Nie i już.

- A powiesz mi dlaczego, czy będziesz zachowywał się jak dziecko?

Paweł zmierzwił ręką włosy na głowie i zmarszczył brwi. Brakowało tylko, żeby tupnął nogą w podłogę.

- Bo nie chcę po prostu, żeby wiedzieli, że mamy jakieś problemy.

- Ale dlaczego? – nie rozumiała.

- Bo nie chcę wyjść na nieudacznika. A poza tym zaraz będą chcieli dodatkowo nas wspomóc finansowo, a ja na to nie pozwolę.

- Bo?

- Bo tak i już – wkurzył się – daj spokój z tym już proszę.

Wstał i wyszedł z kuchni. Magda popatrzyła za nim, wzruszyła ramionami nic nie rozumiejąc i zaczęła zbierać talerze ze stołu.

Zastała Pawła w salonie ze szklanką whisky. Nie była z tego zadowolona. Ostatnio coraz częściej zdarzało mu się sięgać po alkohol. Poruszała niejednokrotnie ten temat, ale zawsze ją zbywał.

- Znowu pijesz?

- A ty znowu się czepiasz? – odburknął.

Westchnęła. No to miły wieczór właśnie się skończył. Popatrzyła na niego ostatni raz i poszła na górę do łazienki, żeby się wykapać. Potrzebowała chwili relaksu w gorącej wodzie.

Kiedy już leżała w wannie pełnej piany jej myśli koncentrowały się na Pawle.

Zastanawiała się, co się z nimi stało. Byli małżeństwem od siedmiu lat i była pewna, że znają się na wylot. Nie sądziła, że zmiana sytuacji zawodowej Pawła i w zasadzie życiowej też, wpłynie na ich związek tak negatywnie. Była pewna, że są sobie w stanie poradzić w każdej sytuacji i wspierać się wzajemnie. A w tej chwili miała wrażenie, że zarówno ona, jak i Paweł żyją w światach obok siebie. Paweł w całości poświęcił się swojej firmie topiąc w niej ostatnie pieniądze. Nie zajmował się kompletnie domem i bieżącym życiem, a przez to, nie miał pojęcia jak naprawdę wygląda ich obecna sytuacja. Wszystkim tym musiała zająć się Magda. To ona utrzymywała dom, dbała o to, aby wszystkie rachunki były opłacone i żeby było co jeść. Nie tak wyobrażała sobie małżeństwo.

Dobrze, że nie mamy dzieci – myślała smutno. Wtedy pewnie cała opieka nad nimi też by spadła na nią. Choć z drugiej strony miałyby z kim porozmawiać i oderwać się trochę

od swoich czarnych myśli. Chciała mieć dziecko, ale do tej pory Paweł oponował. Twierdził, że jeszcze trochę muszą się wyszaleć i nacieszyć sobą.

Z oczu mimowolnie popłynęły Magdzie łzy. Cała ta sytuacja zaczynała ją przerastać. Nie czuła w ogóle ani wsparcia, ani zrozumienia, a to przecież Pawła sytuacja się zmieniła, nie jej. To jemu powinno bardziej zależeć na dostosowaniu życia do rzeczywistości, a nie odwrotnie.

Magda czuła na sobie bardzo duży ciężar, którego nie dawała już sama dźwigać. Dobrze, że jutro wzięła dzień wolny. Miała zamiar porządnie się zrelaksować, wybrać na rower lub pójść na zakupy. Pierwsza opcja była bardziej kusząca biorąc pod uwagę ich finanse, choć z drugiej strony, do cholery, też jej się coś należy od życia. Zdecydowała ostatecznie, że pojedzie jutro do galerii handlowej na małe zakupy.

W poniedziałek rano Magda stawiała się o standardowej porze w pracy i od razu wyczuła, że coś się dzieje. Na piętrze było bardzo cicho, choć zawsze od rana pracownicy generowali nieustający szum. Jak tylko weszła do swojego gabinetu, natychmiast w drzwiach pojawiła się jak zwykle Gośka. Na jej twarzy było widać przerażenie.

- Słyszałaś już? – spytała szefową.

- O czym niby?

- Od rana poszła informacja, że szykują się zwolnienia.

- Co?!? – Magda aż przysiadła z wrażenia na krzesło – Skąd to wiesz?

- A wszyscy gadają. Podobno Aneta dała cynk.

W Magdę jakby piorun strzelił. Na plecach poczuła zimny pot.

Miała nadzieję, że nie straci teraz pracy. To byłaby katastrofa. Teraz na rynku nie było różowo i znaleźć drugą taką pracę jaką miała obecnie byłoby bardzo trudno. Przede wszystkim chodziło o wysokość pensji na dotychczasowym poziomie, bo tylko taka pozwalała na bieżące utrzymanie.

- Dobra, słuchaj ja się spróbuję czegoś dowiedzieć, a ty wracaj do pracy. Może nie będzie tak źle – siadła przy biurku i uruchomiła komputer.

Od razu w mailu zauważyła zaproszenie na spotkanie u dyrektora dokładnie o 10:00. Mają się stawić wszyscy kierownicy działów.

- O co chodzi? – zastanawiała się.

Do spotkania obdzwoniła swoich współpracowników, ale nikt nic nie wiedział. Każdy był mocno zaniepokojony sytuacją i obawiał się o swój stołek.

Kiedy wybiła 10:00 sala konferencyjna zapełniła się po brzegi. Wszyscy z niepokojem czekali na najważniejszą osobę, czyli dyrektora. Z każdego kąta było słycać ciche rozmowy w jednym temacie. Czy w ogóle to prawda, że szykują się jakieś zwolnienia? A jeśli tak, to kto będzie wielkim pechowcem i straci pracę?

Po chwili do sali bez słowa wszedł dyrektor i nie miał niestety wesołej miny. Na jego twarzy było widać, że zżera go ogromny stres. Dla nikogo zwolnienia nie są komfortową sytuacją. Dyrektor trzymał plik papierów przed sobą jak tarczę, jakby chciał się za nimi schować. W sali zapadła cisza jak makiem zasiał. Doszedłszy do jedyne wolnego krzesła w sali i powoli siadł przy stole cały czas nic nie mówiąc.

Wszyscy wpatrywali się w niego intensywnie, tak jakby chcieli zobaczyć i usłyszeć co się dzieje w jego głowie.

- Dzień dobry państwu – dyrektor w końcu się odezwał – dziękuję, że stawiliście się państwo w tak liczonym gronie. Niestety sytuacja jest wyjątkowa i trudna.

Odchrząknął ze zdenerwowania i przeczesał włosy dłonią.

- Zapewne słyszeliście już państwo informacje, które od rana krążą po firmie na temat zwolnień grupowych.

Po sali przeszedł cichy pomruk. Mężczyzna powiódł wzrokiem po wszystkich zebranych.

- Otóż zmuszony jestem niestety potwierdzić te przykre informacje.

- Ale jak to panie dyrektorze? Przecież z tego co wiem, to nasza firma przynosi zyski – pierwszy odezwał się dyrektor marketingu.

- Tak panie Krzysztofie, to prawda – dyrektor potwierdził skinieniem głowy i przełknął nerwowo ślinę – tylko zdaje sobie pan sprawę, mam nadzieję, że nie jesteśmy samotną firmą, a działamy jako część większej całości. I niestety nasi przełożeni w centrali patrzą na swój biznes globalnie, nie koncentrując się specjalnie na poszczególnych filiach.

- Ale to niesprawiedliwe! – Kasia, szefowa jednego z działów operacyjnych, nie kryła oburzenia – jeśli my w całej grupie przynosimy zyski, to powinniśmy być wręcz nagrodzeni za to, a nie karani zwolnieniami. Panie dyrektorze!

- Logicznie na to patrząc, pani Kasiu, tak powinno być, ale niestety rzeczywistość pokazuje coś innego. Na pocieszenie mogę tylko państwu powiedzieć, że właśnie ze względu na nasze wyniki zostanie zwolniona tylko garstka ludzi.

- To niezbyt duże pocieszenie, panie dyrektorze, tak czy siak ktoś jednak zostanie zwolniony – Magda też dołożyła swoje trzy grosze.

- Ma pani rację, pani Magdo, ale obawiam się, że nic nie możemy z tym zrobić.

W sali zapadła przedłużająca się cisza. Każdy z uczestników spotkania zagłębił się we własne myśli i nie był w stanie chociażby poruszyć się o milimetr. Po chwili jednak ktoś z tyłu sali się odezwał.

- A kiedy dowiemy się kto zostanie zwolniony i ile to będzie konkretnie osób?

- Zobowiązałem się swoim szefom, że dziś do końca dnia cała operacja zostanie przeprowadzona.

Magda ze zdenerwowania przełknęła ślinę.

- A panie dyrektorze, jeszcze jedno pytanie, czy są na tej liście, bo zapewne jest taka lista osób do zwolnienia, pracownicy na kierowniczych stanowiskach?

- Mogę tylko powiedzieć, że są to osoby z każdego szczebla zaszerogowania. Łącznie będzie to dotyczyć 15 osób, co przy naszym zatrudnieniu liczącym niemal 250 pracowników, przyznają państwu, że jest to niewielka liczba. Jeśli jeszcze macie państwo jakieś pytania, to odpowiem na nie, ale nieco później. Teraz proszę wrócić na swoje stanowiska pracy. Będę się z państwem kontaktował indywidualnie – po czym wstał i szybko wyszedł z pomieszczenia.

W sali zawrzało. O powrocie do normalnej pracy nie było w ogóle mowy.

- Jasna cholera, ale kanał – Magda była załamana. Sama nie wiedziała dlaczego, ale założyła, że osoby na kierowniczych stanowiskach są właściwie nie do ruszenia.

Stwierdziła, że nie będzie siedziała ze wszystkimi i przeżywała, bo sama miała na głowie swoje problemy, z którymi będzie musiała sobie poradzić, jeśli padnie na nią. Choć miała ogromną nadzieję na to, że jednak wszystko w jej przypadku zakończy się pomyślnie.

Kiedy tylko Magda weszła na piętro od razu dopadła ją Gośka.

- No i co? Wiesz już coś więcej? – wpatrywała się w nią z oczekiwaniem w oczach.

- Chodź do mojego gabinetu.

Gośka od samego początku była prawą ręką Magdy. Przeszły razem nie jedno i sprawdziła się jako lojalna i odpowiedzialna osoba. Nieoficjalnie to właśnie Gośka była zastępcą Magdy pod jej nieobecność. Dlatego teraz nie wyobrażała sobie nie podzielić się ze swoim najbliższym pracownikiem informacjami.

- Zamknij drzwi – Magda poprosiła Gośkę, gdy weszły do środka.

Gośka bez słowa wykonała prośbę i klapnęła na krzesło.

- No? – nie wytrzymała napięcia.

- Stary właśnie przekazał, że ma wylecieć 15 osób z naszego całego oddziału w Polsce.

Gośka zamarła, a oczy powiększyły się jej dwukrotnie.

- Niby mało – wydukała po chwili – ale i tak ktoś poleci. W sumie liczba nie ma znaczenia...

- Nooo – Magda mogła tyle z siebie wykrzesać.

Siedziały chwilę bez słowa, każda zatopiona w swoich myślach.

Nagle zadzwonił telefon na biurku. Obie podskoczyły wystraszone. Magda spojrzała na wyświetlacz i wyszeptała.

- Aneta – w tym jednym słowie zawarte były uczucia przerażenia i niepewności.

Popatrzyła w oczy Gośki, przełknęła ślinę i podniosła słuchawkę.

- Tak, słucham – nie poznawała swojego głosu.

- Hej Magda, szef cię prosi do siebie. Możesz teraz przyjść?

W głosie Anety było słychać współczucie. Chyba wiedziała w jakiej sprawie Magda została wezwana.

- Tak, jasne. Już idę – odłożyła telefon na biurku i nie mogła się ruszyć przez dłuższą chwilę. Czuła, że nogi odmawiają jej posłuszeństwa.

Gośka patrzyła z oczekiwaniem.

- Magda, co chciała Aneta?

- Mam iść do szefa. Teraz.

Wstała i poszła z duszą na ramieniu jak automat. Nie dopuszczała do siebie myśli o ewentualnym zwolnieniu. Przez całą drogę do gabinetu dyrektora miała nadzieję, że wzywa ją w jakiejś sprawie operacyjnej, kompletnie nie związanej ze redukcją etatów.

- Cześć – tylko tyle potrafiła wykrztusić, gdy dotarła przed gabinet szefa.

- Cześć – Aneta nie miała najszcześliwszej miny – czeka na ciebie.

Mówiąc to wskazała głową drzwi.

Magda szła jak na skazanie. Nie chciała tam wchodzić, wolałaby przejść po rozżarzonych węglach. Zapukała do drzwi i nie czekając na odpowiedź weszła do środka.

Dyrektor wskazał jej krzesło, nie mając za szczęśliwej miny.

- Proszę, niech pani usiądzie, pani Magdo.

Nie wiedziała jak doszła do krzesła. Miała tak wysokie ciśnienie, że słyszała w uszach pulsującą krew. Niech to już się skończy, bo dłużej tego nie zniesie.

- Pani Magdo – dyrektor zaczął z ociąganiem – ja naprawdę nie wiem jak mam to pani zakomunikować.

Westchnął i potarł ręką twarz.

- Podjęto decyzję, iż pani dział oraz dział kierowany przez panią Marzenę Sołtysik zostaną połączone w ramach oszczędności. Przez to, że są to bliźniacze jednostki, nie powinno być problemu z organizacją pracy. W związku z tym, jak sama pani rozumie, dwóch kierowników, to o jednego za dużo.

Magda siedziała nieruchomo, nie mogąc wykonać żadnego ruchu. Z ledwością wykrztusiła.

- Czy to oznacza, że tracę pracę?

- Niestety, pani Magdo, nie mam dla pani dobrych wieści?

- Dlaczego?

- Nie rozumiem.

- Dlaczego ja?

- A nie pani Marzena? O to chce się pani zapytać?

Kiwnęła nieznacznie głową.

- Porównano wyniki pani zespołu i zespołu pani Sołtysik i była po prostu nieznacznie lepsza.

Po czym dyrektor przedstawił jej warunki zwolnienia. Mówił coś o pieniądzach i opiece medycznej, ale Magda w ogóle go nie słyszała. Cały czas w głowie miała jedną myśl. Jak sobie teraz poradzą z Pawłem? Gdzie teraz znajdę pracę?

Wyszła z gabinetu byłego już szefa nieprzytomna trzymając w rękach wypowiedzenie, które jej praktycznie wcisnął do ręki. Nie zareagowała na pytanie Anety, tylko machinalnie skierowała się do swojego biura. Po drodze zaczepiała ją również Gośka, ale też nie była w stanie z nią rozmawiać.

Zamknęła drzwi w gabinecie, siadła przy biurku i schowała twarz w oparte o biurko dłonie.

Dlaczego ja? Czemu nam się teraz tak wszystko wali na głowę? – pytała samą siebie w myślach.

Siedziała bez ruchu niemalże godzinę, po czym podniosła się z ciężkim sercem i zaczęła zbierać swoje rzeczy. Dziesięć lat pracy pękło jak bańka mydlana podczas piętnastu minut rozmowy. Nie mogła w to uwierzyć.

Nie reagując na nikogo wyszła z firmy ze swoimi rzeczami i pojechała do domu.

Rozdział 3

Nie wie jak dojechała na miejsce, bo przepłakała całą drogę. To cud, że nie wylądowała na lampie drogowej lub na tyle innego samochodu.

Kiedy zajechała pod dom, zobaczyła, że samochód męża stoi na podjeździe. Ucieszyła się, bo potrzebowała teraz pocieszenia i wsparcia. Chciała, żeby ją przytulił i powiedział, że wszystko będzie dobrze. Bardzo potrzebowała teraz drugiej bliskiej osoby. Weszła do domu, rzuciła rzeczy na podłogę i od razu poszła do gabinetu Pawła. Siedział jak zwykle przy komputerze i robił coś informatycznego, czego ona kompletnie nie rozumiała.

- Paweł...

- No co jest? – zapytał nie odrywając wzroku od komputera, po czym dopiero po chwili dotarło do niego, że jest jeszcze dość wczesna godzina i Magdy nie powinno być jeszcze w domu. Odwrócił się w jej stronę – A co ty robisz tutaj o tej porze?

Zmarszczył czoło, bo zobaczył jak źle wyglądała.

- Co się stało? Źle się czujesz?

Podszedł do niej, przytulił ją do siebie i zaczął głaskać pocieszająco ją po plecach.

Poczuła się cudownie. Chciała zostać w jego ramionach jak najdłużej i jak najszybciej zapomnieć o dzisiejszym dniu. Nie pamiętała, kiedy ostatnio czuła się tak parszywie.

- Paweł – nie wiedziała jak ma mu to powiedzieć, ale w końcu zdobyła wydusiła to z siebie – zwolnili mnie dzisiaj z pracy.

Znieruchomiał. Trwało to krótką chwilę. Odchylił się i spojrzał jej w oczy. Od razu zobaczyła, że nie jest zadowolony. Wypuścił ją ze swoich ramion i odszedł w drugi kąt pokoju przeczesując nerwowo włosy. Widać było, że jest bardzo zły.

- Co ty powiedziałaś?! Zwolnili cię! Kurwaaa! A powiedzieli dlaczego? – na twarzy miał grymas wściekłości jakiej wcześniej Magda nigdy u niego nie widziała.

Stała jak wryta i patrzyła zszokowana na mężczyznę, którego wydawałoby się, że znała bardzo dobrze. Czemu tak zareagował? Spodziewała się kompletnie innego zachowania.

- Podobno z dwóch kierowników, których rozpatrywali, ja byłam tą, na którą to padło. Pewnie mieli jakieś swoje argumenty.

- No pięknie – usłyszała szyderstwo w jego głosie. – Czyli mam rozumieć, że to twoja wina, że cię wypieprzyli? Nie mogłaś się lepiej postarać?

Co!? Nie mogła uwierzyć w to, co usłyszała. I to od niego? Swojego męża, którego kochała i od którego oczekiwała wsparcia i pocieszenia? Przecież ona stała przy nim twardo, kiedy to jego zwolniono! Co za niewdzięczny dupek!

- Paweł, ja nie wierzę, że to powiedziałaś.

Stała przed nim z opuszczonymi w rezygnacji rękami. Głos jej się załamywał, a w gardle rosła ogromna gęsia skórka. Czuła, że zaraz się rozpłaczę.

- A czy ty myślałaś, jak my teraz będziemy funkcjonować? – kontynuował niewzruszony – Jak ty to sobie wyobrażasz?

Nie wiedziała co ma powiedzieć. Żadne słowa nie mogły wyrazić tego, co w tej chwili czuła.

Patrzyła na męża, z którym spędziła siedem lat swojego życia, a miała w tej chwili wrażenie, że rozmawia z obcym mężczyzną, którego w ogóle nie zna.

- Ja po prostu nie wierzę w to co słyszę. Jak możesz tak mówić. I to ty, który przeszedłeś przez to samo! – kręciła głowę z niedowierzaniem – Stałam przy twoim boku, kiedy tego potrzebowałeś, wspierałam cię, dodawałam ci otuchy, a ty mi się tak odwdzięczasz?

Paweł stał i patrzył tępo w okno nie reagując na jej słowa. Widać było jak zaciska szczękę ze zdenerwowania.

- Słyszysz co do ciebie mówię? – podeszła i złapała go za ramię oburzona.

Wyrwał swoją rękę i spojrzał na nią z niesmakiem.

- Ciekawe jak teraz spłacimy nasze długi.

Magda poczuła się, jakby ktoś uderzył ją w twarz. Zamrugła oczami i odezwała się szeptem

- Jakie długi? Przecież MY nie mamy żadnych długów. Co ty chcesz mi powiedzieć?

Paweł sprawiał wrażenie, jakby teraz żałował swoich słów.

- Paweł? – ponagliła go, bo nie odpowiadał.

Westchnął zirytowany i spojrzał na nią.

- Zaciągnąłem pożyczki. W bankach i nie tylko.

- Co zrobiłeś?! – myślała, że zaraz trafi ją jasny szlag - Po co to zrobiłeś i dlaczego nic mi nie powiedziałeś?

- Potrzebowałem pieniędzy do firmy.

- Jeszcze? Na co ty w firmie potrzebujesz aż tyle pieniędzy! – krzyczała już, bo jej poziom tolerancji na wybryki męża spadł grubo poniżej zera.

- Na co, na co! Na różne rzeczy. Co ci będę tłumaczył, jak i tak tego nie zrozumiesz.

- Nie wiem, Paweł, ja cię nie poznaję – patrzyła na niego jakby dopiero się poznali – Jak ty się zachowujesz? Sam podejmujesz decyzje o tym, żeby nas obciążyć, wiedząc jaka była nasza sytuacja do tej pory. W tej chwili to już w ogóle jest katastrofa, a ty tak lekko do tego podchodzisz? I na mnie wszystko teraz zwalasz?! Większego egoisty w życiu nie poznałam! Jesteś totalnie nieodpowiedzialny!

Siadła na krześle przy biurku i złapała się za głowę. Nie mogła w to uwierzyć. Była załamana.

- Ile tego jest w sumie? – spytała cicho.

- Razem 150 tysięcy złotych.

Bez słowa wstała, podeszła do męża i uderzyła go w twarz z całej siły na jaką było ją stać i wyszła bez słowa z pokoju.

Paweł złapał się za bolącą szczękę i z otwartymi szeroko oczami patrzył za Magdą. Wszystkiego się spodziewał, krzyków, awantury, ale nie tego, że go uderzy i wyjdzie bez słowa.

Znów dotarło do niego, że chyba przeholował. Nie powinien się tak zachować. Tylko teraz nie będzie już tak łatwo ją udobruchać.

Wyszedł z gabinetu i postanowił poszukać żony. Obszedł cały parter, ale nigdzie nie mógł jej namierzyć. Znalazł ją dopiero na piętrze w garderobie, która połączona była z sypialnią. Magda pakowała swoje ubrania do torby podróżnej.

- Co ty robisz?

- Odchodzę od ciebie – Magda sama się zdziwiła, że tak spokojnie teraz działa.

- Co takiego? Nie możesz!

- Mogę i właśnie to robię – odpowiedziała.

Była zdziwiona tym, że tak łatwo podjęła decyzję i że tak naprawdę nie boli ona tak bardzo, jak chyba powinna.

Pawła zatkało. Chyba pierwszy raz w życiu nie wiedział co ma powiedzieć. Podeszedł do niej bliżej i próbował ją złapać za ramiona. Magda widząc to od razu się od niego odsunęła i wystawiła ręce w obronnym geście.

- Nie dotykaj mnie – warknęła.

Odsunął się od niej i opadł na łóżko w sypialni.

- Dlaczego mnie zostawiasz?

Popatrzyła na niego zszokowana, że w ogóle miał czelność zadać to pytanie.

- Sam sobie odpowiedz. A jak już dojdiesz do odpowiednich wniosków, to może wtedy będziemy mogli porozmawiać. Masz do tego czasu znaleźć sposób na spłatę wszystkich długów. Nie wiem, czy nie ma tego więcej i czy czegoś nie ukrywasz jeszcze przede mną. Moje zaufanie do ciebie legło w gruzach.

- Gdzie pojedziesz? Co teraz będziesz robiła? Co z nami? Magda!

- Nie twoja sprawa – odburknęła.

Kiedy skończyła, zabrała torbę, bez słowa zeszła na dół i wyszła z domu trzaskając drzwiami.

Jadąc samochodem dotarło do niej, że tak naprawdę to nie wiedziała gdzie ma pojechać i co tak naprawdę ze sobą zrobić. Wyszła z domu, bo czuła, że tak musiała, inaczej by chyba rozszarpała go na kawałki. Może by Gośka jej pomogła. Mówiła kiedyś, że wynajmują lokatorom mieszkanie po babci jej męża. Może akurat byłoby wolne. Nie myśląc wiele wzięła za telefon i odszukała numer koleżanki.

- Gosia? Hej, tu Magda.

- Magda! Boże, jak ty się czujesz? Chciałam do ciebie zadzwonić, ale mieliśmy tutaj takie zamieszanie, że głowa mała.

- Powiedz mi najpierw, czy ciebie nie dotknęły zwolnienia.

- Na szczęście nie. Dyrektor osobiście z nami rozmawiał, jaka jest sytuacja i jak to ma teraz wyglądać. Nie zwolnili mnie, bo mam ogarniać zespół dopóki Marzena się ze wszystkim nie zapozna.

Magda mimo swojej sytuacji poczuła ogromną ulgę.

- Bardzo się cieszę z twojego powodu. Naprawdę.

- Słuchaj, a co z tobą? – w głosie Gośki było słycać współczucie – Uważam, że zrobili ci ogromne świństwo. Po tylu latach.

- Gosiu, proszę. Co się stało, to się nie odstanie. Nie chcę o tym teraz rozmawiać. Dzwonię w zasadzie do ciebie, bo mam prośbę.

- Mów. Co tylko chcesz.

Magda mimowolnie uśmiechnęła się do siebie. Na koleżankę zawsze można było liczyć.

- Potrzebuję gdzieś się zatrzymać na jakiś czas, a wiem, że wynajmujecie z mężem mieszkanie po babci. Chciałam się zapytać, czy może jest teraz wolne, bo bym chętnie z niego skorzystała.

W słuchawce zapadła cisza.

- Gosia, jesteś?

- Jestem, jestem. Tylko się zastanawiam, po co ci mieszkanie?
- To długa historia. Potem ci opowiem. To co, to mieszkanie jest wolne?
- A wiesz, zabawne, bo właśnie wczoraj wyprowadził się nasz lokator i stoi teraz puste. Miałam dać dziś ogłoszenie do internetu, ale nie było do tej pory czasu. Słuchaj, spotkajmy się tam. Mam akurat ze sobą klucze.
- Jezu, jesteś kochana. Podaj mi tylko adres, a ja już tam jadę.
- Ale poczekaj, bo ja dopiero będę mogła wyjść za godzinę.
- Nic nie szkodzi. Pójdę do jakiejś kafejki na kawę. Muszę ochłoniąć. Dobrze mi to robi. Gośka podała adres Magdzie i umówiły się pod klatką za godzinę. Mieszkanie było małe, ale w dobrej lokalizacji, bo w samym centrum Katowic.

Magda, siedząc w jednej z kawiarni w pobliżu mieszkania Gosi, mimowolnie wracała myślami do rozmowy z Pawłem. Cały czas nie była w stanie zrozumieć co się tak naprawdę stało. Jeszcze nie tak dawno temu byli szczęśliwym małżeństwem, z głowami pełnymi planów na przyszłość.

A teraz siedzi sama, nieszczęśliwa i załamana. Musi z kimś koniecznie porozmawiać, bo inaczej głowa jej eksploduje.

Kiedy nadeszła godzina spotkania z Gosią, udała się pod wskazany adres. Koleżanka czekała już na nią przy bloku. Przywitały się wylewnie i poszły razem zobaczyć mieszkanie.

- Słuchaj, ja jeszcze nie zdążyłam tu tak gruntownie posprzątać. Miałam to zrobić w tym tygodniu.

- Daj spokój. Jest bardzo czysto.

Rozglądała się dookoła po lokum z zaciekawieniem. Wielkością diametralnie odstawało od jej domu, bo składało się z niedużego salonu, kuchenki i małej sypialenki, ale było bardzo przytulnie.

- Podoba mi się. Biorę.

- Malutkie to mieszkanko. Ma ze 40 metrów mniej więcej, więc jest dużo mniejsze od twojego domu – Magda wyczuła, że Gosia się usprawiedliwia.

- Malutkie, ale bardzo przytulne i urządzone ze smakiem. Naprawdę mi się podoba. Powiedz tylko za ile.

- Słuchaj, pomieszkaj tu trochę. Nie wiem co się stało, ale widzę, że jesteś w potrzebie. Nie chcę od ciebie pieniędzy.

- Nie ma mowy. Ja chcę podpisać z tobą normalną umowę na wynajem i płacić ci jak każdy.

Gosia popatrzyła na nią dłuższy czas.

- Siadaj – wskazując kanapę powiedziała tonem nie znoszącym sprzeciwu.

Magda czuła, że nie ucieknie przed tą rozmową. Z westchnieniem siadła bez zbędnych dyskusji.

- To teraz mów.

Magda w końcu poczuła, że może z kimś podzielić się swoimi problemami. Opowiedziała wszystko ze szczegółami na temat swojego małżeństwa i ostatniej sytuacji z mężem. Strasznie się przy tym rozkleiła, bo dopiero zrozumiała, jak to wszystko jest beznadziejne.

- No i jak widzisz jestem teraz tu, w tym mieszkaniu, sama, bez pracy, domu i męża.
- Boże Magda, tak mi przykro – Gosia przytuliła ją do siebie – Nawet nie wiem co ci powiedzieć. Dobrze, zrobimy jak chcesz. Podpiszemy umowę najmu i będziesz tu mieszkała tyle, ile będzie trzeba.

Magda wytarła nos i z wdzięcznością popatrzyła na koleżankę.

- Dziękuję ci bardzo. Gdyby nie wypaliło to mieszkanie, to nie wiem gdzie bym się podziiała.
- Może wam się jeszcze ułoży. To nadal twój mąż, którego kochasz. Musicie się dogadać. Może się zagubił gdzieś po drodze, też miał przecież ostatnio mocno stresujące sytuacje.
- Nie wiem, może. Ale na razie nie mogę i nie chcę o tym myśleć. A na pewno nie chcę z nim teraz rozmawiać. Muszę się od tego zdystansować, żeby zacząć racjonalnie myśleć.
- No dobra. Na mnie pora, bo mój mi zaraz zrobi awanturę – uśmiechnęła się krzywo – A ty się rozpakuj i zrelaksuj choć trochę.
- Super i jeszcze raz dziękuję.
- Nie ma sprawy, kochana. Zadzwoń jeszcze w tygodniu, dowiedzieć się jak ci się mieszka. Pa.

Uścisnęły się na pożegnanie. Magda jeszcze pomachała Gosi, kiedy już ta wyszła z mieszkania na schody i zamknęła za nią drzwi. Popatrzyła na mieszkanie, w którym teraz będzie jej dane żyć i rozkleiła się na dobre. Siadła na podłodze tak jak stała, załamana swoją sytuacją. Nie mogła opanować łez, które płynęły ciurkiem.

Całe szczęście zadzwonił telefon, bo by chyba przepłakała na tej podłodze cały wieczór. Znalazła aparat w torebce i spojrzęła na wyświetlacz. Niestety dzwonił Paweł. Nie chciała z nim rozmawiać, szczególnie w takim stanie, w jakim teraz się znajdowała. Odrzuciła połączenie i wrzuciła z powrotem telefon do torebki. Poszła do łazienki nalać sobie gorącej wody do wanny.

- Co za gówniany świat – mruknęła pod nosem.

Leżąc w wannie słyszała, jak telefon dzwonił jeszcze kilka razy, ale nie miała najmniejszego zamiaru wychodzić z wanny. W kąpeli spędziła niemalże godzinę, co jakiś czas dolewając sobie gorącej wody. Potrzebowała tego.

Kiedy wyszła z kąpeli czuła się znacznie lepiej. Nie miała ochoty na telewizję, więc wyłączyła w ogóle telefon i położyła się do łóżka. Jutro też jest dzień – pomyślała i zasnęła.

Rozdział 4

Paweł nie raz próbował kontaktować się z Magdą przez kilka następnych dni, ale ona uparcie nie odbierała telefonu.

Za wszelką cenę próbowała dojść do ładu najpierw sama ze sobą. Od najbliższego poniedziałku zaplanowała poszukiwania nowej pracy. Uznała, że nie będzie przedłużała bezproduktywnego siedzenia w domu. Z resztą, aby nie zwariować, musiała się czymś zająć. Za każdym razem kiedy wracała myślami do ostatniej rozmowy z Pawłem,

przepelniał ją smutek i ogromne rozczarowanie. Po prostu nie mogła cały czas uwierzyć, jak jej mąż, z którym przeżyła naprawdę wspaniałych kilka lat, mógł się tak zachować. Czuła się kompletnie rozłożona na łopatki i na razie nie mogła się pozbierać. Tyle lat żyli razem, przechodzili dobre i złe sytuacje, ale wygląda na to, że Paweł nie dojrzał do tego, aby poradzić sobie z naprawdę traumatycznym przeżyciem, jakim jest utrata pracy. Zamiast stawić czoło przeciwnościom losu, on się całkowicie załamał, zostawiając na głowie Magdy cały dom i co najważniejsze, zostawiając ją samą. Przez ostatni czas czuła się tak, jakby żyła samotnie. Jednakże nie poddawała się. Robiła wszystko, aby ich życie wróciło za wszelką cenę do normy. By przede wszystkim wrócili do siebie jako małżeństwo, bo za Pawłem, którego znała, bardzo tęskniła. Kochała go przecież. A on się zachował jak gówniarz. Niedojrzały gówniarz. I to wtedy, kiedy najbardziej potrzebowała jego wsparcia i zrozumienia. Kiedy po prostu potrzebowała pomocy od najbliższej jej osoby. Czuła się tak, jakby to on ją spoliczkował, a nie na odwrót...

W czwartek zadzwoniła Gośka.

- Jak się czujesz? Minęło trochę czasu. Jest trochę lepiej? Bardzo martwię się o ciebie.

Magdzie zrobiło się miło na duszy, kiedy usłyszała naprawdę przejęty głos koleżanki.

- Chciałam już do ciebie zadzwonić na drugi dzień po naszym spotkaniu, ale uznałam, że kilka dni spokoju dobrze ci zrobi.

- No hej, miło że dzwonicz. No wiesz, nie jest to szczyt moich marzeń, ale generalnie lepiej. Faktycznie potrzebowałam kilku dni osamotnienia i przemyślenia sobie kilku rzeczy.

- To dobrze. Naprawdę się cieszę. Słuchaj, dzwonię też, bo wybieramy się w sobotę do klubu z moimi znajomymi. Pomyślałam, że tobie też dobrze by to zrobiło. Oderwałabyś się od tego wszystkiego.

Magda jęknęła w duchu. Nie miała ochoty nigdzie wychodzić. Przez kilka ostatnich dni, gdyby nie konieczność jedzenia, nawet na milimetr nie opuściłaby mieszkania. Siedziała teraz pod kocem i czytała kryminał swojej ulubionej autorki.

- Nie Gosia, przykro mi, ale nie pójdę z wami.

- Ale dlaczego? – Gośka nie dawała za wygraną.

- Nie mam kompletnie nastroju na zabawę.

- Ależ możesz jedynie posiedzieć sobie przy piwku i nie musisz się do nikogo odzywać.

Magda roześmiała się, chyba pierwszy raz od początku tygodnia.

- Tak, tak. Na pewno. Jak ty to sobie wyobrażasz, że pójdę z tobą i twoimi znajomymi do klubu i nie odezwę się nawet jednym słowem? Co oni sobie o mnie pomyślą?

- Oj, daj spokój. Moi ziomale są spoko. Nikt do ciebie nie będzie miał pretensji.

Gośka cisnęła Magdę coraz mocniej. Przysięgła sobie przed wykonaniem tego telefonu, że nie da się zbyć. Zrobi wszystko, żeby wyciągnąć z domu swoją byłą szefową.

- Magda, posłuchaj, ja naprawdę uważam, że powinnaś wyjść do ludzi. Dostyc już się namartwiłaś. Zrób się na bóstwo, a gwarantuję ci, że od razu poczujesz się lepiej.

- Ale Gosia, ja nawet nie mam ciuchów na wyjścia. Zapakowałam tylko najpotrzebniejsze rzeczy. Nie przewidywałam wypadów do klubów na imprezy.

- Spoko, nie przejmuj się. Wpadnę do ciebie w sobotę po południu z kilkoma swoimi ubraniami, to sobie wybierzesz, co będziesz chciała. Z tego co pamiętam, to mamy ten sam rozmiar – 40 nie mylą się?

Faktycznie, pomyślała Magda, Gosia była nieznacznie od niej wyższa, ale to nie powinno stanowić problemu.

- Halo, Magda, jesteś tam jeszcze?

- Oj jestem, tylko potrzebuję chwili.

Gosia uśmiechnęła się do siebie, bo Magda już na szczęście kategorycznie nie oponowała.

- A do jakiego klubu idziecie?

- Do Amaro.

- Co? A nie możecie do jakiegoś normalnego? Tam się trzeba wystroić – Magda znów zaczęła wymyślać.

Gośka się zaśmiała.

- Do każdego się trzeba jakoś ubrać. No zdecyduj się. Moim zdaniem powinnaś wyjść z domu i już. No nie daj się prosić – nie ustępowała.

- Nooo ok. Może masz rację, choć nie mam na to zupełnie ochoty.

- Super! Nie pożałujesz, zobaczysz. Na pewno poczujesz się znacznie lepiej – Gosia autentycznie się ucieszyła.

- Trzymam cię za słowo, choć nie jestem o tym wcale przekonana.

Gdy rozłączyła się z koleżanką, od razu żałowała, że zgodziła się na to wyjście. Westchnęła. No cóż stwierdziła, jeśli powiedziało się A, to teraz trzeba powiedzieć B. Wzruszyła ramionami i wróciła do lektury.

Zgodnie z tym co ustaliły przez telefon, Gosia zjawiła się u Magdy po 18:00 w sobotę. Przyniosła ze sobą torbę z ciuchami tak jak obiecała.

- Słuchaj, wydaje mi się, że te sukienki będą dla ciebie ok.

- Sukienki? – Magda otworzyła szeroko oczy.

- No a co? – Gośka nie rozumiała.

- Ja nie chodzę w sukienkach! – Magda popatrzyła z rozpaczą na koleżankę.

Ta tylko cmoknęła i rozłożyła ręce.

- No to zaczniesz, co za problem.

- Ale ja nie lubię sukienek.

- Magda, sorry, ale muszę to powiedzieć –

W Y M Y Ś L A S Z – Gośka ostatnie słowo wypowiedziała prawie literując – przestań ściemniać i wybieraj.

Mówiąc to zaczęła wyjmować z torby kolejno sukienki, które przyniosła. Były w różnych kolorach, ale każda miała jakiś świecący element. Na pierwszy rzut oka było widać, że Gosia lubi błyszczeć.

- A nie miałaś jakiś bez tych wszystkich ozdóbek? – Magda mruknęła z przekąsem.

- Mam, ale uznałam, że dobrze ci zrobi, jak założysz właśnie taką z ozdóbkami. Nie pamiętam, żebyś w przeszłości założyła kiedykolwiek taką, więc stwierdziłam, że musisz zrobić coś, czego nie robiłaś jeszcze do tej pory. Na przekór wszystkiemu. Zapomnij o

tej poważnej pani kierownik, którą byłaś do tej pory. Zaszalej. Poszukaj swojego drugiego ja.

Magda popatrzyła na swoją koleżankę ze zdziwieniem i uśmiechnęła się mimo woli, słysząc taki argument. W końcu skapitulowała.

- Dobra, pokaż co tu masz. Obiecuję, że wybiorę taką, której nigdy w życiu nie założyłabym za żadne skarby świata.

- No i to rozumiem! No popatrz, czyż one nie są piękne – Gośka zaczęła po kolei prezentować sukienki z zachwytem.

Choć nie były one zupełnie w guście Magdy, to jednak musiała przyznać, że nie były takie złe. Gosia przyniosła pięć różnych modeli, z których Magda wybrała czarną z czerwonymi dodatkami i... cekinami oczywiście. Miała długi rękaw i dekolt w szpic, idealny dla jej piersi, zdecydowanie za dużych do jej sylwetki, jak uważała. Góra sukienki była dopasowana, za to dół schodził miękko przed kolana i był lekko rozkloszowany. Wybrała ją ze względu na kolory oraz materiał, który powodował, że sukienka miękko układała się wokół nóg. W sumie nawet jej się podobała.

- Chyba wybrałam – odetchnęła.

- No to teraz przymierz. Zobaczmy jak będziesz w niej wyglądać – Gosia, aż klasnęła w ręce.

Magda westchnęła i poszła do sypialni. Zrobiła to z ociąganiem, ponieważ cały czas nie była przekonana do dzisiejszego wyjścia.

Po włożeniu sukienki stanęła przed lustrem, które było umieszczone w drzwiach szafy i sama się zdziwiła, że tak dobrze wygląda. Sukienka była znacznie krótsza, niż te, które do tej pory nosiła. Jeśli w ogóle jej się to zdarzało. Przez to odsłaniała znacznie więcej nóg, niż Magda była zwykła pokazywać. Choć w zasadzie nie miała się czego wstydzić, bo nogi miała długie i zgrabne.

Wzruszyła ramionami i pomyślała, co będzie, to będzie.

Gosia jak ją zobaczyła, gwizdnęła przeciągle.

- Oj przestań się wygłupiać – Magda zachnęła się.

- No kochana, nigdy cię nie widziałam w takim wydaniu. Wyglądasz rewelacyjnie. Czemu do tej pory nie ubierałaś się bardziej kobieco?

- Bo nie widziałam takiej potrzeby, a poza tym to kompletnie nie mój styl.

- Obróć się, chcę zobaczyć pełny efekt.

Magda cmoknęła z rozdrażnieniem, ale Gosia bezgłośnie, samym wzrokiem kazała jej się obrócić. Wyglądała naprawdę fajnie.

- A buty jakieś masz?

- Tak, trampki i trapery.

- Wygłupiasz się? – Gosia otworzyła szeroko oczy.

- Nie, poważnie mówię. Wybacz, ale nie miałam w planach imprez i strojenia się – Magda rozłożyła ręce i klapnęła na kanapę.

- Czyli co, nie idę? - spytała z nadzieją w głosie.

Gosia na to znacząco przewróciła oczami.

- A jaki masz numer stopy?

- 39. A co?

- Bo wyobraź sobie, że zawsze na wszystko jestem przygotowana. Ale o tym powinnaś już wiedzieć. Całe szczęście, że mamy ten sam rozmiar buta.

Gosia uśmiechnęła się i podeszła do drugiej torby, którą przyniosła, a której Magda nie zauważyła do tej pory.

- Co tam masz? – spytała.

- Zaraz zobaczysz – i gwiżdżąc pod nosem, zaczęła wyjmować buty i prezentować je koleżance.

Magda po każdej parze butów, które Gosia jej pokazywała, otwierała coraz szerzej oczy.

- Czyś ty, za przeproszeniem, na głowę upadła? Ja nie założę żadnych z tych butów! Nie ma mowy!

- Ale o co ci chodzi? – Gosia zdziwiona popatrzyła na koleżankę.

- O co mi chodzi? Przecież one mają obcasy po 100 centymetrów!

- Nie 100 tylko max 8. No popatrz – ciągnęła niewzruszona – te na przykład najbardziej mi się podobają i pasowałyby super do sukienki, którą wybrałaś.

Gosia podniosła sandaalki z cienkich srebrnych paseczków, zapinanych na kostce. Były przepiękne i bardzo eleganckie.

- Podobać, to mi się też podobają, ale ja się w nich pozabijam – Magda założyła ręce przed sobą w geście obronnym – A o tańczeniu w ogóle nie ma mowy.

- No dobrze, to może te – Gosia podniosła z podłogi kolejną parę.

Były to czarne krótkie botki na obcasie z delikatnej skóry, z wycięciami na palce.

- Super byś w nich wyglądała.

- Nie.

Gosi opadły ręce.

- Bo?

- Bo nie. Źle mi się kojarzą. Nie i już.

Gosia ponownie dzisiejszego wieczoru przewróciła oczami ze zniecierpliwieniem, ale nie poddawała się. Zrobi wszystko, żeby wyciągnąć Magdę z domu.

- No a te? – podniosła trzecią parę butów z podłogi. Piękne szpilki w kolorze czarnym z czerwonymi dodatkami – Idealne – szepnęła i pogłaskała je z namaszczeniem składając na nich delikatny pocałunek.

Magda na to popukała się znacząco w czoło, ale przyjrzała się ponownie szpilkom. Nie były złe. Miały troszkę szerszy obcas od pozostałych, więc miałyby mniejsze szanse, żeby zaliczyć podłogę. Bo to, że się wywróci w butach Gosi, to było więcej niż pewne.

- Dobra, mogą być te – mruknęła nie pokazując entuzjazmu, który mimo wszystko zaczynała odczuwać. Od tak dawna nigdzie nie wychodziła.

Gosia aż podskoczyła z radości i podała piękne buty Magdzie.

- Załóż.

Buty dopełniły całości. Magda wyglądała obłądnie i patrząc na siebie w lustrze, poczuła się bardzo kobieco. Zaczęła obracać się raz w lewo, raz w prawo, żeby obejrzeć siebie w całości.

- Super wyglądasz – Gosia poszła za nią do sypialni i patrzyła teraz z zachwytem na koleżankę – To teraz tylko włosy i makijaż i będziemy mogły ruszyć w miasto.

Zanim Magda przygotowała się do wyjścia wybiła już 21:30. Zawsze spięte włosy w kok, tak zawsze czesała się do pracy, tym razem zostawiła rozpuszczone. A miała piękne, gęste włosy w kolorze złota, które w naturalny sposób kręciły się w grube loki, układając się jak złota lawa na plecach. Popatrzyła jeszcze ostatni raz na siebie w lustrze i była bardzo zadowolona. Nie czuła się tak kobieco od bardzo, bardzo dawna.

- Idealnie! – Gosia klasnęła w ręce – Wszystko zgodnie z planem – Zamawiam taksówkę.

- Z jakim planem? – Magda popatrzyła ze zdziwieniem na koleżankę.

- Nic, nic – po czym wzięła swoją torebkę i wyszła na klatkę schodową - No, na nas pora. Magda pokręciła tylko głową, uśmiechnęła się lekko i wyszła za Gosią.

Rozdział 5

Zanim dotarli do klubu, było krótko po 22:00. Widać było, że Gosia jest w swoim żywiole. Podekscytowana śpiewała i uśmiechała się cały czas. Magda nie знаła jej od tej strony.

- Lubisz to, co? – Magda popatrzyła na nią z uśmiechem.

- Co?

- No to, klubowe życie.

- Lubię. Inni chodzą do lasu albo w góry, biegają, jeżdżą na rowerze, szydełkują, łowią ryby a ja, żeby naładować akumulatory i się odstresować, chodzę do klubów. To jest świat, który uwielbiam. Zresetować się przy dobrej muzyce i nie myśleć o niczym.

Magda patrzyła na nią i próbowała zrozumieć koleżankę. Ona w klubach była może kilka razy w życiu i to jakiś czas temu. Nie lubiła hałasu i dużego skupiska ludzi, a miejsce, do którego właśnie wchodziły, dokładnie zapewniało tego typu atrakcje. Zresztą zdecydowanie preferowała inny rodzaj muzyki.

W tym akurat klubie Magda nigdy nie była. Od samego wejścia muzyka wypełniła każdy zakamarek jej mózgu, a rytm granej właśnie piosenki współgrał z jej tętnem. Rozglądała się z ciekawością po wnętrzach. Musiała przyznać, że klimat klubu nawet jej się podobał. Nie czuła się jakoś niekomfortowo, a nawet zaczęła powoli doznawać pewnego rodzaju podekscytowania i podniecenia. Może nie będzie tak źle – pomyślała.

Gosia pociągnęła ją w kierunku jednego ze stolików. Odwróciła się do Magdy i krzyknęła.

- Są już moi znajomi. Chodź przedstawię cię.

Przy stoliku, do którego podeszły, siedziało siedem osób, których Magda nigdy wcześniej nie widziała. Może to i dobrze, że nie było nikogo z jej byłej pracy. Nie miała ochoty na rozdrapywanie ran. Kiedy tak patrzyła po wszystkich, zwróciła uwagę na jednego z mężczyzn. Poczuli się dziwnie, bo miała wrażenie, że jego wzrok przeszywał ją na wylot. Od razu było widać jego wewnętrzną siłę i ogromne pokłady testosteronu. Magdzie zrobiło się gorąco i jednocześnie słabo. Udawała ze wszystkich sił, że nie zwraca na niego uwagi, choć poczuła że zaczyna narastać pomiędzy nimi napięcie.

- Siadaj, zaraz ci wszystkich przedstawię – Gosia wskazała jej miejsce dokładnie naprzeciwko tego faceta. Jasna cholera. Magdzie zrobiło się sucho w ustach.

- No, to od początku – Gosia całe szczęście nic nie zauważyła i rozpoczęła przedstawianie – twój sąsiad to Czarek i jego dziewczyna Kamila.

Magda uśmiechnęła się do nich. Sprawiali wrażenie sympatycznych młodych ludzi. On lekko przy kości z ogoloną na łyso głową przytulał do siebie szczupłą uśmiechniętą blondynkę.

- Dalej Krzysiek z żoną Agatą i Piotrek z Natalią.

Wszyscy jak na zawołanie pomachali jej przez stół. Magda czuła się trochę nieswojo, ale nie dawała po sobie tego poznać. Starła się sprawić jak najlepsze wrażenie na znajomych Gosi.

- A na koniec nasz rodzynek, niespokojny duch i wieczny kawaler, Krystian – Gosia wskazała ręką na mężczyznę, na którego Magda zwróciła uwagę na samym początku - A to jest Magda, moja koleżanka z pracy. No to jeśli formalności stało się zadość, to w takim razie zabawę czas zacząć. Klasnęła w ręce, po czym zaczęła zbierać zamówienia na drinki.

Magda kiedy popatrzyła prosto w oczy Krystiana, poczuła jak prąd przechodzi ją na wskroś. Jego wzrok powodował paraliż całego jej ciała. Miała wrażenie, jakby na ułamek sekundy ją zahipnotyzował. Nieznacznie kiwnął głową unosząc nieznacznie kąciki ust i napił się whisky, cały czas patrząc jej w oczy.

Całe szczęście wszystko trwało ułamek sekundy, choć dla Magdy to była wieczność. Ocknęła się gwałtownie, kiedy Gosia spytała ją, czego by się napiła. Wzruszyła ramionami.

- Nie wiem. Może Martini z lodem i cytryną. Bardzo duże Martini z lodem i cytryną.

I gdy mimowolnie w tym samym czasie, gdy mówiła, spojrzała znów na Krystiana, zauważyła, że podnosi jedną brew w geście zdziwienia. O co mu chodzi, zaperzyła się trochę Magda.

- Ha! I to mi się podoba koleżanko. Dobra wszystko już wiem, tak więc idę do baru. Czarek, Krzysiek, pomożecie mi? Nie zabiorę się ze wszystkim sama.

- Ja ci pomogę – Magda zerwała się szybko z miejsca.

- O nie, nie. Ty tu siedź i się relaksuj. Zaraz Gosia, przyniesie ci pysznego drinka.

Magda oddałaby wszystko, aby umknąć choć na chwilę od stolika. Nie mogła wytrzymać ciągłego, przesywającego wzroku Krystiana. Starła się na niego nie patrzeć, ale wzrok mimowolnie co chwilę kierował się w jego stronę. Widziała jak na szczęce pulsował mu mięsień i sprawiał wrażenie, jakby coś bardzo mocno analizował. Kamila i Agata zaczęły z nią rozmawiać, żeby dowiedzieć się jak najwięcej o tym jak się poznały z Gosią, czym się teraz zajmuje, czy jest sama i o wiele innych mało ważnych spraw.

Magda nie chciała za bardzo wdawać się w szczegóły, ale też nie chciała okazać się mrukiem, więc odpowiadała dziewczynom tyle, ile uznała za stosowne.

Cały czas była świadoma, że Krystian przysłuchuje się ich rozmowie. Zauważyła, że na informację o tym, że ma męża, zmrużył znacząco oczy i wykrzywił delikatnie usta w grymasie niezadowolenia.

Może to i dobrze – pomyślała – daj spokój i baw się dobrze.

Gośki z chłopakami nadal nie było. Pewnie kolejka do baru była długa. W zasadzie nie można było się temu dziwić, bo w klubie ludzi było bardzo dużo. Magda zaczynała się trochę denerwować, że tak długo ich nie ma. Dziewczyny zaczęły coś sobie opowiadać, czego Magda nie słyszała, a nie wypadało jej dopytywać się o szczegóły. Zaczęła się niespokojnie wiercić, bo Krystian cały czas nie spuszczał z niej oka. Co było bardzo denerwujące, biorąc pod uwagę to, że nie odezwał się do niej ani jednym słowem.

Może to jakiś psychol – pomyślała Magda – szkoda bo cholernie Przystojny. I to duże P jest tu jak najbardziej zamierzone. Głupia idiotka – zganiła się zaraz w myślach – o czym ty kobieto marzysz. Dopiero co jeden związek stoi pod dużym znakiem zapytania, a ty już ślinisz się na widok innego faceta.

Magda nagle poderwała się szybko i poszła w kierunku toalet. Nie widziała jak Krystian, widząc, że odchodzi, podniósł się szybko chcąc za nią pójść, ale szybko usiadł z powrotem na kanapę. Miał nadzieję, że Kamila z Agatą nie zauważyły jego reakcji, bo zaraz by darły z niego łacha, że Magda wpadła mu w oko. A spodobała mu się od samego początku. W zasadzie nie mógł oderwać od niej oczu. Idealnie wpisywała się w jego upodobania. Przede wszystkim pod względem budowy ciała, bo bardzo nie lubił kobiet-wieszaków. Dla niego kobieta musiała mieć odpowiednią ilość ciała w odpowiednich miejscach. A wyglądało na to, że Magda dokładnie odpowiadała jego wymaganiom. I te oczy. Pomimo niezbyt dobrego światła w klubie, zauważył, że miały kolor zielony, które zabójczo kontrastowały z kolorem jej włosów. Uwielbiał rude, ogniste kobiety. Widział też, że nie jest jej obojętny. Cały czas na niego zerkała i widać było, że czuje się nieswojo w jego towarzystwie. A to dobrze, nawet bardzo dobrze.

Uśmiechnął się pod nosem i napił się drinka, którego zamówił zaraz po przyjściu.

- Hej, Krystian, a ty czemu się w ogóle nie odzywasz? – zapytała się Kamila – Chyba nie wstydzisz się nowej koleżanki?

Kamila i Agata roześmiały się uradowane z dowcipu.

Krystian popatrzył się z politowaniem na dziewczyny i nic nie mówiąc popukał się znacząco w czoło. Po czym wstał i poszedł w kierunku toalet. W sumie to sam nie wiedział, czemu akurat tam, ale czuł pod skórą, że musi się spotkać sam na sam z Magdą. Niepokoił go fakt, że ma męża, ale w sumie dawało trochę do myślenia to, że nie przyszła z nim do klubu. Może nie było jednak dobrze w ich związku. Musi popytać trochę Gośki o więcej szczegółów. Albo sam się dowie z samego źródła...

Kiedy tak myślał o Magdzie, wpadł na nią, kiedy wychodziła z toalety. Złapał ją za ramiona, bo straciła równowagę uderzając w niego całym impetem. Poczul prąd kiedy ją dotknął. Ręce go paliły jakby włożył je w gorący węgiel.

- Cześć – powiedział – Uważaj bo kogoś możesz niechcący uszkodzić.

Mówiąc to trzymał ją cały czas za ramiona. Czuł irracjonalną potrzebę ciągłego dotykania jej, najlepiej całym swoim ciałem. Bez ubrania. Jak tylko sobie to wyobraził, to od razu poczuł jak ciśnienie uderza mu do mózgu, a wszystkie zmysły wyostają się na to, aby odbierać ją w pełni. Wszystko działo się w ułamku sekundy, a miał wrażenie, jakby stali

w jednym miejscu przez długi czas. Wpatrywał się w oczy Magdy bardzo intensywnie a zapach jej perfum otulał go całego.

Magdzie, kiedy wpadła na Krystiana, nogi ugięły się w kolanach. Był wysokim, dobrze zbudowanym mężczyzną, więc gdy złapał ją za ramiona, miała wrażenie, że jego ręce obejmują ją całą. Czuła jego ciepło, które przenikało przez materiał sukienki i wnikało do samego jej środka. Żar pożądania niebezpiecznie rozpalał się w jej łądźwiach. W czarnej koszuli i czarnych dżinsach sprawiał wrażenie jeszcze wyższego i potężniejszego, niż był w rzeczywistości. Jego ciemne oczy intensywnie wpatrywały się w Magdę, a ona była jak sparaliżowana. Nie była w stanie odwrócić wzroku, ani zrobić żadnego ruchu.

Krystian różnił się fizycznie bardzo od Pawła. Paweł był blondynem z niebieskimi oczami, też dobrze zbudowanym, ale nie tak jak Krystian. *Ciemny Pan* – takie określenie pojawiło się nagle w głowie Magdy. Ciemne, prawie kruczoczarne włosy, piwne świdrujące oczy i kilkudniowy zarost na szerokiej szczęce nadawały mu trochę demonicznego wrażenia. Jej wzrok z oczu przesunął się mimowolnie na usta mężczyzny. Jakimś cudem wiedziała, że jeśli tylko dotknie jej tymi ustami będzie pokonana.

Jakimś cudem udało jej się odwrócić wzrok i przerwać hipnotyzujący moment.

- Przepraszam – uśmiechnęła się nieśmiało i skierowała się bez oglądania za siebie do nowych znajomych.

- O, jesteś w końcu – Gośka krzyknęła jak tylko zobaczyła Magdę – gdzieś ty była? Drineczek na ciebie czeka i się grzeje, a to bardzo nie dobrze. Mówiąc to Gosia podała koleżance Martini i zaczęła poruszać się w rytm muzyki popijając swojego drinka.

Magda uśmiechnęła się do niej, próbując schować gdzieś głęboko w sobie wszystkie uczucia, które poruszył w niej Krystian i przysięgła sobie, że do końca imprezy nie będzie z nim przebywała sam na sam. Wypiła drinka, prawie na raz i specjalnie usiadła tak, żeby nie być naprzeciwko mężczyzny i nie narażać się na jego spojrzenia.

Po chwili Krystian wrócił do stolika i nie uszło jego uwagi, że Magda siedzi w innym miejscu niż poprzednio. Uśmiechnął się pod nosem, bo przekonywał się kolejny raz, że nie jest jej obojętny. Uciekała od niego, a to mu się bardzo podobało. Zaczynał czuć podniecenie. Była dla niego stworzona. Miał wrażenie, że to właśnie na taką kobietę jak Magda, czekał przez te wszystkie lata. Nie mógł się już doczekać kiedy będzie ją zdobywał i poznawał coraz bardziej i dogłębniej.

Musiał napić się drinka, bo aż zaschło mu w gardle. Popatrzył dookoła na swoich znajomych i zaśmiał się w duchu. Oni w ogóle nie wiedzą jaki jestem naprawdę – pomyślał - poznali mnie na tyle, na ile im na to pozwoliłem.

Czuł, że narasta w nim chęć zdobywania. Uwielbiał to uczucie – planowanie i niepewność czy uda się cały plan, obłaskawianie swojego celu, a na koniec przywiązanie kobiety do siebie w taki sposób, że nie mogła już bez niego żyć. Wtedy on całkowicie przejmował nad nią władzę i sterował jej życiem tak jak chciał, a ona odsuwała się od swojej rodziny i znajomych będąc mu całkowicie podporządkowana w życiu i co najważniejsze w łóżku. Nie chodziło mu w ogóle o pieniądze. Nigdy nie chciał ani złotówki od swoich kobiet. Na czym mu jedynie zależało, to całkowite, bezwarunkowe psychiczne uzależnienie.

Bo Krystian, o czym nikt nie wiedział z jego znajomych, miał wyjątkowe potrzeby seksualne. Lubił dominować nad kobietami, a żeby tego dokonać seksualnie, musiał uzależnić je od siebie psychicznie. Nie żadne sado macho czy BDSM, to już dla niego była przesada. Można by ująć, że interesował go bardziej odważny seks, niż standardowa wanilia. Nie wszystkie kobiety na to się od razu godziły, ale po jakimś czasie oddawały mu się bez żadnych ograniczeń.

Czuł, że Magda jest do tego idealna. Musi koniecznie się o niej więcej dowiedzieć. Przede wszystkim, jaka jest jej sytuacja z mężem. Do klubu przyszła sama, a to już coś znaczyło. Choć w zasadzie nie miało to dla niego specjalnego znaczenia, bo zawsze otrzymywał to, co chciał i żaden mąż nie mógł mu w tym przeszkodzić. Tak długo pracował nad upatrzoną kobietą, że w końcu zostawiała swoją rodzinę i stawała mu się całkowicie podległa, aż do czasu, kiedy się nią nie znudził, albo do czasu, kiedy będzie chciała czegoś więcej, niż ich dotychczasowy układ. Miał kilka takich przypadków. Kończył takie związki bardzo szybko, zostawiając swoją wybrankę w ogromnej rozpacz, pozbawionej w zasadzie wszystkiego. Jedna z nich próbowała nawet popełnić samobójstwo, ale nie chciał teraz o tym myśleć. To były wspomnienia, które chował gdzieś bardzo głęboko w sobie i nie pozwalał im wydostać się na zewnątrz. Czasami niestety kobiety nie radziły sobie z tak dużą ingerencją w ich psychikę i po prostu się łamały. Dlatego od tamtego razu bardziej uważnie dobierał sobie partnerki. Cała faza poznawcza trwała teraz znacznie dłużej. Musiał być pewny na sto procent, że kobieta jest gotowa by przejść na dalszy etap wtajemniczenia.

Nastrajał się już cały na zdobywanie. Standardowo - najpierw spokojnie, powoli, poznając dobrze swój cel, potem coraz śmielej pozwalał sobie na zachowania erotyczne, które rozpały kobiety do szaleństwa, a potem przechodził do ostatecznej rozgrywki – uzależnienia psychicznego. A to uwielbiał najbardziej.

Myśląc o tym wszystkim, tak się podniecił, że nie mógł usiedzieć w jednym miejscu. Dopił drinka do końca i poczuł, że musi się jeszcze napić. Jego poziom adrenaliny zaczął wzrastać bardzo wysoko. Podnosząc się od stołu zapytał

- Chce ktoś jeszcze raz to samo, bo idę do baru?

Popatrzył się po wszystkich i dłużej zawiesił wzrok na Magdzie, jakby chciał uzyskać przede wszystkim odpowiedź od niej. Tym bardziej, że cała reszta krzyknęła, że idą tańczyć.

- Poproszę jeszcze raz to samo – wydukała.

Krystian się uśmiechnął, a ona utonęła. Był po prostu piękny, ale tak złowieszczo, niepokojąco piękny. Zapatrzyła się na niego z otwartą buzią. Boże, jak on na nią działał. Poczula jak zaciskają jej się wszystkie mięśnie. Odchrząknęła i spuściła wzrok, ale on już zauważył to, co chciał.

Czas rozpocząć łowy – pomyślał i zadowolony udał się do baru.